

## **FJPO (Front Jedności Platformy Obywatelskiej)**

Widok trzech uśmiechniętych panów w holu sejmowym, ściskających sobie długo ręce w świetle kamer, mógł nastrajać dziwnie refleksyjnie. Bo oto w ciągu jednego dnia trzech czołowi politycy Platformy Obywatelskiej przekazywali sobie zgodnie z konstytucją prezydenckie prerogatywy. Najpierw prezydent elekt i marszałek sejmu Bronisław Komorowski, rezygnując z funkcji marszałka i posła, przekazał je marszałkowi senatu Bogdanowi Borusewiczowi, a ten nowo wybranemu marszałkowi sejmu Grzegorzowi Schetyńskiemu, który z chwilą zaprzysiężenia Bronisława Komorowskiego na prezydenta przekaże mu już ostatecznie wszystkie uprawnienia głowy państwa. Chociaż marszałek Komorowski już dawno z nich skwapliwie skorzystał.

Każdy z tych trzech panów mógł stać się **najważniejszą** osobą w państwie, pełniącą obowiązki prezydenta RP, a było to możliwe wskutek najtragiczniejszego wydarzenia w polskiej powojennej historii, śmierci prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

W jakiej znaleźliśmy się Polsce po wyborze na prezydenta Bronisława Komorowskiego? Cała władza w ręce PO? Jedni mówią, że nadszedł czas partyjnego monopolu, inni, że hegemonii establishmentu III RP. Są też opinie, że proces oligarchizacji Polski, rozpoczęty po 1989 roku, właśnie zakończył się sukcesem. Nie brak głosów mówiących o dokonanym właśnie „historycznym kompromisie”, zapowiadany już wiele lat temu przez Adama Michnika. Świadczy o tym poparcie, jakiego

Bronisławowi Komorowskiemu udzielił Jaruzelski, Kwaśniewski, Urban i Dukaczewski, były szef WSI, Platforma Obywatelska jest dziś najsilniejszą ze wszystkich istniejących korporacji III RP. Wszystkie najważniejsze urzędy w państwie znalazły się w rękach jednej formacji politycznej. To także efekt tempa, w jakim marszałek Bronisław Komorowski pełniący obowiązki prezydenta zagospodarował swoimi nominacjami instytucje personalnie zależne od głowy państwa. Spełniło się marzenie premiera Donalda Tuska i oczywiście całej Platformy o pełni władzy, która, jak zapewniają oni naiwnych i łatwowiernych, oczywiście ma tylko służyć dalszemu reformowaniu państwa. Czy to oznacza, że nastał już koniec politycznej wojny? Czy Platforma może już zrezygnować z filozofii walki i wroga. Czy tzw. „kaczyzm” i „IV RP” przestały przeszkadzać i zagrażać reformom? Wręcz przeciwnie. Wykreowany na głównego politycznego wroga PiS i jego prezes, dziś odsunięci od jakiegokolwiek władzy, mają tę rolę pełnić nadal, gdyż Platforma nie ma innej sprawdzonej wizji sprawowania władzy. Ktoś w Internecie napisał nawet, że „podziały i konflikty to główne paliwo polityki rządu Donalda Tuska”. Że tak właśnie jest, świadczy bezprecedensowy atak Palikota, przyjaciela prezydenta elekta, na osobę śp. Lecha Kaczyńskiego. Haniebne słowa zostały nagłośnione przez TVN, która to stacja ma chyba największy udział w popularyzowaniu tego szkodnika polskiej sceny politycznej, jak zresztą i inne

media, które uczestniczą w ponurej strategii walki politycznej, jaką prowadzi Platforma.

„Musimy teraz wykonać ogromną pracę, aby podziały nie stawały nam na przeszkodzie w zbudowaniu zgody narodowej” – powiedział w dniu swojego wyborczego zwycięstwa Bronisław Komorowski. W zestawieniu z ohydnyim wystąpieniem Palikota („Lech Kaczyński ma krew na rękach”, „Trzeba zbadać, czy nie był pod wpływem alkoholu”), słowa te mogą brzmieć złowrogo. Jeżeli zapowiadana „ogromna praca” ma polegać na usuwaniu podziałów, których w zmonopolizowanym państwie nie ma, jest tylko demokratyczna opozycja, to znaczy, że konflikty i podziały będą tworzone sztucznie. Widocznie tworzenie atmosfery zagrożenia wrogiem jest ważniejsze dla ugruntowania władzy, a pozycja i rola Palikota została precyzyjnie ustalona przez służby.

Tak funkcjonowała późna PRL. Dla komunistycznych władców i ich mediów „NSZZ Solidarność” była destrukcyjną siłą destabilizującą kraj, anarchizującą życie polityczne i gospodarcze, a jej przywódcy wicherzycielami odrzucającymi rękę do zgody, przeszkadzającymi w modernizowaniu kraju, osobami odpowiedzialnymi za kryzys i brak reform. I tak jak dawniej pojawiło się dziś publicznie kolejne oskarżenie (znowu Palikot) pod adresem Kościoła – o mieszanie się w sprawy polityczne. Padło nawet wezwanie do informowania władzy o politycznych zachowaniach księży.

Dalsza polska polityka pod kierunkiem Platformy została zdefiniowana przez Rosję po katastrofie smoleńskiej. Już dziś

„ogromna praca” w usuwaniu podziałów stojących na przeszkodzie w budowaniu zgody narodowej obejmuje każdą próbę pytania o przyczyny katastrofy pod Smoleńskiem. Tych pytań nie będzie, gdy wkrótce PO opanuje media publiczne. Elektroniczne media prywatne, które uczestniczą w tym łupie, też nie będą takich pytań stawiać.

Oby zgoda narodowa w wersji Bronisława Komorowskiego nie była tak „zniewalająco” twórcza jak jedność moralno-polityczna narodu za czasów komuny, a Platforma Obywatelska nie stała się kontynuacją FJN.

**Wojciech Reszczyński**

205Nasza Polska13.07.10